

# Grodziszczanka

28

12.06.2019r.

**Redakcja:** Marcin Radziszewski, Brayan Tymosiak, Jakub Miłkowski, Patryk Smuniewski, Anna Zdzichowska, Blanka Chlebińska

**Opiekunowie:** Dorota Kobus, Joanna Pura

**Druk**– Sylwia Niewiarowska

**Ekspozycja**– Joanna Jaszczół



## Spis treści:

=>Egzotyczni pupile

=>Jestem misjonarzem w środowisku

=>Prace literackie

=> Nasza laureatka

=>Biologia moją pasją

=>Taką Cię, szkoło, zapamiętamy

# Egzotyczny pupil

*Cześć wszystkim!*

Mam na imię Hubert i opowiem wam o mojej przygodzie z węzami. Zaczęło się to dziewięć lat temu, kiedy u babci zobaczyłem zaskrońca nad jeziorem. Wtedy zaczęła się moja fascynacja tymi gadami. Obecnie mam już dwa węże: boa dusiciela oraz hybrydę (wąż zbożowy x wąż królewski).

Hodowla węży jest trudna, ponieważ trzeba dbać o wilgotność w terrarium (60% - 80%), temperaturę (27° – 30°C) oraz czystość, gdyż w przypadku boa często zdarzają się infekcje. Z hybrydą nie ma tyle problemów, ponieważ wystarcza mu temperatura pokojowa i śred-

nia wilgotność 22,5%. Dodatkowo niektóre gatunki węży - jak Boa dusiciel, objęte są Konwencją Waszyngtońską i na ich przetrzymywanie konieczne jest dodatkowe zezwolenie – CITES.



Żywienie węży nie jest skomplikowane – zjadają po jednej myszy co 2 – 4 tygodnie (w zależności od pory roku i wielkości węża – na przykład minionej zimy boa nie jadł 4 miesiące ). W tym celu kupujemy mrożone myszy laboratoryjne.

Mam nadzieję, że zainteresowałem Was moją historią i dowiedzieliście się czegoś

ciekawego o tych gadach

Hubert Piecyk- kl.VII a

# Agama

Trudno jednoznacznie stwierdzić, skąd się u mnie wzięło zainteresowanie gadami. Być może przesądził o tym fakt, że tak niewiele ich jest w naszym środowisku przyrodniczym.

Odkąd pamiętam, gnałem za jaszczurkami zwinkami i lubiłem je obserwować. Ta ich tajemniczość rozbudziła we mnie pasję i choć nie mają futerka ani miękkich piórek, lecz suchą, pokrytą łuskami skórę, nie łąszą się ani nie aportują, bardzo mnie fascynują. Pierwszym moim gadem był żółw żółtolicy. Jednak tym, co najbardziej chciałem mieć była agama - dość duży jaszczur pochodzący z Australii. Ten gatunek gada odkryto i opisano w 1926 roku. Ja zainteresowałem się nią i zacząłem na nią zbierać pieniądze w 2013 roku. Przez rok uzbierałem potrzebną kwotę i w grudniu 2014 roku pojawiła się w moim domu. Przywiozłem ją z Białegostoku pod kurtką, bo jako gad jest zmienneociepna i temperatura otoczenia ma wpływ na jej funkcjonowanie. Zamieszkał w

terrarium, które zbudował mu mój tata. W ciągu dnia potrzebuje temperatury ok. 30 stopni Celsjusza – więc konieczne jest dogrzewanie lampą grzewczą. Wymaga też dużej



wilgotności w terrarium.

Od poprzedniego właściciela dowiedziałem się, że to samiec. Nazwałem go Lemon, bo w zależności od nastroju zmienia ubarwienie od żółtoszarego i oliwkowo brązowego, gdy jest spokojny, do jaskrawożółtej w razie wzburzenia. Pogona vitticeps - agama brodata, szyję i grzbiet ma pokrytą ostrymi łuskami, które tworzą brodę. Gdy się wystraszy, nadyma podbródek. Żywi się owadami i roślinami. Moja agama najchętniej je drewnojady w fazie larwalnej, zaś pokarm roślinny zjada tylko czasami. Gdy jego ciało się rozrasta, skóra staje się zbyt ciasna. Dlatego 3 razy do roku przechodzi wylinkę, czyli zrzuca wierzchnią warstwę skóry i pokrywa się nową. Lemon obecnie mierzy 56 cm. Jest z natury bardzo łagodnym zwierzęciem, z pewnością nikomu nie zrobi krzywdy.

Moją nową pasją są pajęczaki. Chciałbym mieć ptasznika. Na razie gromadzę wiedzę i pieniądze. Gdy już będę szczęśliwym posiadaczem pająka, chętnie wam o nim napiszę.

Kobus Antoni- klasa VIb



# „ W mocy Bożego Ducha jestem misjonarzem w moim środowisku”

Organizatorem konkursu był Zespół Szkół - Szkoła Podstawowa im H. Mniszek w Sabniach, Wydział Katechezy i Szkolnictwa Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie i Fundacja Mater

Cele konkursu:

1. Pomoc w budowaniu osobistej relacji do Osoby Ducha Świętego.
2. Pogłębienie prawdy o Duchu Świętym, który uzdalnia do bycia misjonarzem w swoim środowisku: w rodzinie, szkole, parafii.
3. Kształtowanie postawy otwartości na obecność i działanie Ducha Świętego, i troska o wzrost Jego działania w codziennym życiu.
4. Kształtowanie umiejętności plastycznych i literackich.
5. Wyszukiwaniem łodych talentów.

Z naszej szkoły przesłaliśmy prace w dwóch kategoriach: plastycznej i literackiej. Dwie prace literackie naszych uczniów zostały wyróżnione: Antoniego Kobusa z klasy VIb i Zuzanny Derewońko z klasy VIIIa.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 9 maja 2019 roku w szkole w Sabniach. Uczniów przygotowały panie Joanna Jaszczółt i Dorota Kobus.



Nigdy nie miałam do czynienia z bezinteresownym pomaganiem dla drugiej osoby. Tak naprawdę w moim otoczeniu nikt nie rozmawiał o takich rzeczach. Każdy miał swój świat, ciągłe narzekania na brak czasu, na coś przyjemnego poza nauką i drobnymi pracami domowymi. Ja nie różniłam się od innych. Szkoła, dom, nauka...

Jednak od pewnego czasu mama zaczęła pomagać starszej kobiecie mieszkającej w naszej miejscowości. Pani Basia mieszka sama i jest schorowana. Nie ma nikogo, kto by jej pomógł w podstawowych czynnościach.

Kilka miesięcy temu, kiedy moja mama złamała rękę, przejęłam trochę jej obowiązków. Rano, idąc na przystanek, wstępuję najpierw do pani Basi (naszej przyszywanej babci) i zostawiam jej ciepłą zupę, a wracając ze szkoły, zabieram puste naczynia. Od czasu do czasu biorę ubrania do prania, które później odnoszę, a przy okazji wizyty u starszej pani, trochę jej sprzątam albo zmywam naczynia. Nieraz to wcale nie jest takie fajne zajęcie, jak się może każdemu wydawać. Jednak gdy ta starsza kobieta zacznie opowiadać o swojej przeszłości, co kiedy robiła, jak żyła... To coś jakby we mnie pękało i sprawiało, że nie byłam w stanie zostawić jej bez pomocy.

Pewnego razu pani Basia zaproponowała mi drobną zapłatę w formie pieniędzy. Jednak nie wzięłam od niej nic. Owszem, fajnie by było wspomóc swoje kieszonkowe, ale jednak sumienie nie pozwoliło mi na to (nie żałuję swojej decyzji). Wiedziałam, jak Babcia oszczędzała na wszystkim. Większość emerytury przeznaczala na leki, nie mogła pozwolić sobie na żadne przyjemności.

Faktycznie przez pewien czas pomagałam pani Basi... Niedługo po tym opuściła ten świat, ale na zawsze pozostanie w moim sercu. Jednak nie żałuję tego, że bezinteresownie spędziłam z nią czas. Mogę powiedzieć, iż był to chyba (jak na razie) najlepiej zagospodarowany czas w moim życiu.

Moja mama była ze mnie bardzo dumna, ponieważ potrafiłam pomagać i pracować na rzecz kogoś tak naprawdę obcego. Jednak z drugiej strony tak bardzo bliskiego. Nie patrzyłam na to, czy będę miała z tego jakieś korzyści.

Bo dla drugiego człowieka powinno się zawsze pomagać, wspierać. Nie patrząc na to, czy jest to nasz przyjaciel czy też wróg.

Jeszcze nie potrafię powiedzieć, kim będę w przyszłości, jaki zawód będę wykonywała, czy gdzie zamieszkać. Jednak drobny epizod w moim życiu, jakim był wypadek mamy i spotkanie pani Basi, dał mi do myślenia.

Dlatego postanowiłam pomimo wiecznego braku czasu być osobą, która bacznie będzie obserwowała swoje otoczenie, ze szczególną uwagą na to, że ktoś, kto jest mało zauważalny, może potrzebować pomocy, chwili uwagi. Niby to nic wielkiego, ale każdy z nas czuje się czasami zagubiony i potrzebuje właśnie takiej chwili wysłuchania. Kilka zamienionych słów z osobą, którą kochamy...

Życie ludzkie jest krótkie, dlatego nie ma sensu użalać się nad sobą. Wokół nas żyją ludzie z prawdziwymi problemami życiowymi. To dla nich powinniśmy mieć otwarte serca.

## **Było sobie dwóch chłopców. Łączył ich podobny wiek i to , że mieli marzenia ...**

Bartek mieszkał w Polsce- w Europie. Rodzice zapewniali mu wszystkie jego potrzeby. Był zdrowy i silny. Uprawiał sport. Chodził do szkoły, czego wcale nie uznawał za szczęście. Ndongo mieszkał w Kamerunie w Afryce. Nie znał swoich rodziców , bo zmarli gdy był malutki. Ciężka praca, głód i choroby były jego codziennością. Chciał się uczyć, ale nie było to możliwe , bo w Kamerunie szkoły są płatne .

Odmienny kolor skóry chłopaków dramatycznie różnił ich marzenia. Podczas gdy Bartek - mieszając z niechęcią łyżką w pełnym talerzu - zgłaszał mamie chęć posiadania nowego modelu konsoli, Ndongo z zaciśniętym z głodu żołądkiem wyznał Siostrze misjonarce , że marzy o własnej agrafce. Agrafce wartej 20 groszy, po które czasami Bartkowi nie chciało się schylić. Trudno w to uwierzyć i tak właściwie, to do czego mu ta agrafka? Teraz już wiem, że tą agrafką można sobie wydłubywać spod paznokci u nóg robaki, które się wciskając wywołują straszliwy ból.

Opowiadanie Siostry misjonarki o sytuacji dzieci w Kamerunie otworzyło oczy i serce Bartka i wielu innych dzieci z naszej parafii. Powstało Koło Misyjne Dzieci. Ja też jestem jego członkiem. Dzieci do niego należące , pod kierunkiem opiekunki , starają się w miarę swoich możliwości pomóc swoim rówieśnikom w Afryce.

Propagujemy wiedzę , modlimy się za misje i gromadzimy środki finansowe a następnie przekazujemy je Siostrze misjonarce, która pochodzi z naszej parafii a pracuje od prawie 30 lat w Kamerunie.

Koło Misyjne Dzieci istnieje w Grodzisku od 2000 roku. Zmieniają się jego członkowie, ale zawsze i nieustannie umacnia ich Duch Święty, dając mądrość, siłę i ciągle nowe pomysły. Z pewnością czasem daje o sobie znać nasza próżność i brak wdzięczności za to, co mamy, jednak mamy swoją misję, którą przy pomocy Ducha Świętego od lat realizujemy.

Antoni Kobus- kl.VIb

# **Biologia moją pasją**



Biologia od zawsze była moim ulubionym przedmiotem. Od najmłodszych lat interesowałam się przyrodą i zagadnieniami związanymi z funkcjonowaniem organizmu człowieka.

Już w wakacje zdecydowałam się wziąć udział w przedmiotowym konkursie biologicznym. Przez pięć miesięcy uczyłam się do trzech etapów konkursu. Pierwszy etap konkursu odbył się w naszej szkole. Następne etapy, rejonowy i wojewódzki, miały miejsce w Białymstoku. Przed każdym z trzech etapów konkursu czułam ogromny stres, ale kiedy zaczynałam pisać, wszystkie obawy mnie opuszczały. Gdy przeszłam do ostatniego etapu, wiedziałam, że stoję przed ogromną szansą, której nie mogę zmarnować. I wykorzystałam ją.

Kiedy w poprzednich latach uczniowie naszej szkoły uzyskiwali tytuł laureata, zawsze ich wyróżniano i podziwiano, lecz nie rozumiałam wtedy dlaczego. Zostając jednym z nich, zrozumiałam, że laureatów docenia się za posiadanie ogromnej wiedzy, ambicji i chęci do nauki. Zdobywanie tego tytułu było moim marzeniem. Droga do sukcesu nie była łatwa. Wymagała dużo pracy, czasu i również wielu wyrzeczeń. Mimo to jestem szczęśliwa, ponieważ był to wspaniały czas, a nauka biologii jest dla mnie przyjemnością.

Lecz z pewnością nie zostałam laureatką, gdyby nie Pani Izabela Nowak, która przygotowywała mnie do konkursu i wspierała na każdym kroku. Pani Iza poświęciła mi swój czas, dużo cierpliwości i włożyła w tę pracę całe serce. Odniesiony sukces jest w tym samym stopniu osiągnięciem moim i Pani Izabeli.

Na początku kwietnia w Białymstoku odbyła się uroczystość rozdania zaświadczeń wszystkim laureatom w województwie podlaskim. Byłam dumna, że mogę być w gronie 251 laureatów konkursów przedmiotowych, w tym jedną z 49 laureatów z biologii. Uzyskanie tytułu laureata w wojewódzkim konkursie biologicznym dało mi szansę na kontynuację nauki w najlepszych szkołach i otworzyło przede mną wiele nowych możliwości na osiągnięcie kolejnych celów. Jest to również dowód na to, że warto spełniać marzenia i dążyć do szczęścia.

Dominika Angielczyk - kl. IIIA



# Gratulujemy !



**Dominika Angielczyk**, uczennica klasy III, znalazła się wśród 49 laureatów Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego organizowanego przez Podlaskiego Kuratora Oświaty. Na trzecim i zarazem ostatnim etapie konkursu uczennica zdobyła 57 punktów, co stanowiło 95% punktów możliwych do uzyskania. Zdobyta najwyższy w konkursie tytuł gwarantuje uczennicy najwyższą ocenę klasyfikacyjną z biologii, zwolnienie z części przyrodniczej egzaminu gimnazjalnego oraz przyjęcie, w pierwszej kolejności, do publicznej szkoły ponadgimnazjalnej. Serdecznie gratulujemy!



# *Ocalić od zapomnienia ...*

Wspominając tę szkołę, na pewno będzie mi towarzyszył uśmiech. Wiązę z nią wiele ciekawych przygód, spędzonych chwil na lekcjach, a co najważniejsze przyjaciół. Dzięki szkole poznałem wiele ciekawych osobowości, których nigdy nie zapomnę. Wiele wspólnych zdjęć, poważnych śmiesznych czy też dziwnych, to one będą powodowały, że ten uśmiech będzie powracał. Po ukończeniu szkoły warto uzbroić się w cierpliwość, ponieważ większość ludzi, których poznaliśmy, możemy tak szybko nie ujrzeć. Posiadając zgraną i bardzo zżytą klasę, z czasem łatwo docenia się, jak bardzo ważni są ludzie, którzy pójdą za tobą w ogień i pomogą w każdej sytuacji. Piętno wspomnień odcisnęli też nauczyciele i wychowawca. W bardzo dużej mierze jestem im wdzięczny, że w pewnym sensie mnie wychowali i się mną opiekowali. Zapewnienie bezpieczeństwa i dobrego samopoczucia w szkole to też ich zasługa. Wszystko to budowało niesamowitą atmosferę w szkole, między innymi z tej przyczyny tak często i chętnie tam uczęszczam. Moimi najlepszymi wspomnieniami ze szkoły są klasowe wycieczki. Będąc całą grupą, gdzieś indziej niż w szkole, powoduje, że inaczej postrzegamy drugą osobę. Poznajemy siebie z innej strony i przyglądamy się, jak inni są w tym wszystkim obeznani i jak świetnie sobie radzą. Moimi najlepszymi lekcjami były: wychowanie fizyczne, język polski i chemia, ponieważ nauczycieli tych przedmiotów najbardziej doceniałem i podziwiałem. Lubiałem słuchać opowiadań uczących, jak zachowywać się w dawnych sytuacjach, ukazywało to dużą wiedzę i doświadczenie życiowe. Kiedyś, będąc grupą znajomych i wspominając czasy szkoły, bez dwóch zdań będziemy wracać do ludzi, którzy pracują w tej szkole. Chciałbym aby ci ludzie, o których ja nie, nie zapomnieli również o mnie. Dzięki nim moje życie stało się lepsze, a czasy szkoły były najlepszym czasem, który mogłem dotąd doświadczyć.

Hubert Barski- kl. IIIIB

Chciałabym ocalić od zapomnienia lata spędzone w szkole w Grodzisku. Dziesięć lat naszego wspólnego życia, nauki, poznawania świata oraz kreowania własnej osobowości nie mogą pójść w niepamięć.

Rozpoczynając naukę i zabawę w zerówce, powoli odchodziliśmy spod skrzydeł rodziców, ucząc się samodzielności. Przez następne lata dorastaliśmy i przechodziliśmy kolejne etapy naszego młodego życia. Było wiele pięknych chwil, ale też bywały i te smutniejsze, związane z naszym dorastaniem. Wspaniałe było to, że nauczyciele w nas nie zwątpili, chociaż nazywani byliśmy „trudną klasą”. Dali oni z siebie wszystko, by nauczyć nas empatii. Przygotowali, byśmy bez problemu weszli w dorosłe życie. Wychodząc do szkoły, czuliśmy się jakby była ona dla nas drugim domem, a nauczyciele rodzicami, którzy oprócz nauczania pomagali nam zrozumieć świat. Panie kucharki zaś, pokazały jak wspaniałą jest smak nieznośnej dotąd marchewki. W czasie szkolnym udało nam się nawiązać wspólny kontakt, wzajemne dbanie o siebie i pomaganie w trudnych sytuacjach z tzw. zasadą: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Odbyliśmy kilka naprawdę wartościowych wycieczek, na których najbardziej lubiliśmy wypad do McDonald'a. Na zawsze też pozostaną w mojej pamięci wspólne wigilie klasowe. Mam nadzieję, że nasze relacje przetrwają na dalsze lata.

Aby stworzyć to, co jest teraz, każdy z nas musiał włożyć w to serce i wysiłek. Wierzę, że wchodząc w kolejny etap życia, mamy mocny fundament, który ukształtował się w tej szkole.

Aleksandra Harkiewicz - kl. IIIIB

# Chciałabym ocalić od zapomnienia

wszystkie miłe i ciekawe wspomnienia.

Wspaniałe osoby,  
z którymi ma się chęć iść na lody.  
Wspólne klasowe wycieczki,  
na których jest zawsze dużo „beczki”.  
Fajne i ciekawe lekcje,  
na których czasami robić się nic nie  
chce.

Słyszane fantastyczne historie  
i na w-fie spalone kalorie.  
Smaczne obiady,  
po których chodzić się nie da rady.  
Cały szkolny skład,  
który dzieciom daje dużo rad.  
Szkoda będzie pierwszych znajomości,  
w które włożyło się dużo miłości.

Co to za parada,  
jak tylko o szkole się tu gada.  
Może trochę różnorodności  
i coś o moim życiu tu zagości.  
Chciałabym ocalić jeszcze  
wspaniałe wakacyjne dreszcze.  
Dużej dawki ruchu, słońca  
by pamiątek mieć bez końca.  
Czasu spędzonego z rodziną, psem,  
aby wspomnień garść łapać w dzień.  
Pięknych zachodów słońca,  
które mogłabym oglądać bez końca.  
Trochę smutku i przygnębienia,  
że te wspaniałe chwile mogą iść w stro-  
nę zapomnienia,  
Lecz nie ma co się martwić  
i to wszystko po sobie zostawić.



Wiktoria Kryńska- kl. IIIB

Już niedługo koniec roku szkolnego. Jak to szybko minęło, prawda? I pomyśleć, że wchodzimy już w jakimś stopniu w dorosłe życie. Przed nami pierwsze poważne decyzję. Do jakiej szkoły iść? Jaki profil wybrać? Czy znajdę pracę w swoim zawodzie? I wiele wiele innych ciężkich pytań, które przeciętny gimnazjalista zadaje sobie codziennie. Ale nasze głowy wypełnia nie tylko obawa o przyszłość czy też oceny końcowe. Wypełnia je również smutek, gdyż za dwa tygodnie będziemy musieli pożegnać naszych przyjaciół. Spędziliśmy razem 10 lat. Moim zdaniem 10 cudownych lat, pełnych uśmiechów, troski jedno o drugiego, ale również docinków i niekiedy aż łez. To właśnie w tym czasie każdy z nas kształtował swój charakter i samego siebie. Poznawał mocne i słabe strony, pokonywał trudności stawiane przed nim. Przeżywał wzloty i upadki, dobre i pełne uśmiechów chwile, ale także zdarzały się łzy. Każde z tych momentów, nieważne czy wesołe czy smutne, zostaną przez nas zapamiętane na zawsze. Chciałabym ocalić od zapomnienia nie tylko te wspaniałe momenty, ale również ludzi, dzięki którym mogłam je przeżyć. Moi przyjaciele ze szkolnej ławki, koleżanki i koledzy z młodszych jak i starszych klas oraz rówieśnicy. To oni pisali razem ze mną tę cudowną historię. Pamiętam wszystko. Wspólne wycieczki- te długie i te krótkie, udane i mniej udane. Pamiętam każdy gest, każdą okazania mi pomoc. Ile razy pomogli i dali spisać pracę domową albo na sprawdzianie, albo wytłumaczyli czy też po prostu pożyczyci długopis. To wszystko zapada w pamięć i tworzy wspaniałą obraz każdego z osobna. Nie mogę pominąć również wychowawców i nauczycieli, bo gdyby nie oni, nie nauczyłabym się tylu wartościowych rzeczy. Wychowawczynie traktowała nas jak własne dzieci. Pani od matematyki nam nie ufała i kazała wszystko udowadniać. Pani od języka polskiego zarażała uśmiechem i fascynowała swoimi opowieściami. Chemiczka niekiedy przerażała doświadczeniami. Każdy pedagog pozostawił po sobie wspomnienia. Ale nasze głowy wypełnia nie tylko obawa o przyszłość czy też oceny końcowe. Wypełnia je również smutek, gdyż za dwa tygodnie będziemy musieli pożegnać naszych przyjaciół. Spędziliśmy razem 10 lat. Moim zdaniem 10 cudownych lat, pełnych uśmiechów, troski jedno o drugiego, ale również docinków i niekiedy aż łez. To właśnie w tym czasie każdy z nas kształtował swój charakter i samego siebie. Poznawał mocne i słabe strony, pokonywał trudności stawiane przed nim. Przeżywał wzloty i upadki, dobre i pełne uśmiechów chwile, ale także zdarzały się łzy. Każde z tych momentów, nieważne czy wesołe, czy smutne, zostaną przez nas zapamiętane. Dlatego chciałabym ocalić od zapomnienia wszystkich, których poznałam w tym czasie oraz wspomnienia z nimi związane. Mam nadzieję, że pomimo iż kończymy wspólną naukę, nadal utrzymamy kontakt i żadne z nas nie zapomni o sobie. I jest to jedno z moich marzeń.

### **Szkoła- to właśnie tu poznajemy pierwszych kolegów i koleżanki, przeżywamy miłości i rozstania.**

Uczymy się wielu nowych rzeczy odkrywamy talenty, rozwijamy zainteresowania. Ale co jest dla nas wtedy jedną z najważniejszych rzeczy? Ludzie, którzy w najgorszych chwilach są obok. Czasem w szkole zaczynają się przyjaźnie na całe życie. Dla wielu to jeden z najważniejszych powodów, żeby tu przychodzić. Podobnie jest i u mnie. Ludzie, którzy są przy mnie, stanowią bardzo ważną część mojego życia. Od zerówki do szóstej klasy podstawówki przyjaźniłam się z dziewczyną z mojej grupy. Każda przerwa razem, byliśmy razem na dobre i na złe. Kiedy jedna płakała, druga robiła to samo. Nie było tak, że ona czy ja miałyśmy problem. Zawsze jak coś się działo, rozwiązywałyśmy ten problem razem. Była dla mnie jak siostra. Czas spędzony w szkole bez niej był dla mnie czasem straconym. Pierwszą osobą, której zaufałam w stu procentach była właśnie ona. Wiedziałam, że mogę zawsze na nią liczyć. Niektórzy mówią, że nic nie trwa wiecznie, tym razem właśnie tak było. Co dobre, szybko się kończy.

Podstawówka to bardzo ciężki dla mnie czas, szczególnie szósta klasa. Bardzo pomogła mi wtedy nasza szkolna pedagog- pani Sylwia. Przyczyniła się także do tego moja wychowawczyni- pani Marta. To właśnie ona zauważyła, że coś jest nie tak, nie odpuściła mi do momentu aż wszystkiego jej nie powiedziałam. Gdyby nie wsparcie, jakie wtedy dostałam, byłoby mi bardzo ciężko.

Zaczęło się gimnazjum. Przez dwa lata bardzo dobrze dogadywałam się z dziewczyną z mojej klasy. Ciężko było mi się otworzyć przed nią z obawy, że skończy się to tak samo jak wtedy. Po pewnym czasie zaufałam jej. Często widziałyśmy się po za szkołą. Pierwsza i druga gimnazjum to okres, w którym zaczęłam być bardziej pewna siebie. Dużo przygód miałam z tą dziewczyną. Zaczęłam na nowo wierzyć w przyjaźń. Lecz tak jak powiedziałam wcześniej, nic nie trwa wiecznie. Znalazła sobie inne towarzystwo, osoby, z którymi zaczęła się lepiej dogadywać niż ze mną.

Jest też trzecia gimnazjum. Będę najlepiej wspominać ten czas. Już nie znalazłam tej jednej, jedynej najlepszej przyjaciółki. Zamiast tego, co jest dla mnie równie dobrym zdarzeniem losu, bardzo dobrze zaczęłam dogadywać się z klasą oraz z kilkoma innymi osobami ze szkoły. A najbardziej z Kamilem i Natalką. Stworzyliśmy z kilkoma jeszcze chłopakami taką „paczkę”. Znaleźliśmy najlepsze miejsce do spotkań i rozmów na przerwach. Mam na myśli schody. Malutki kawałek szkoły, z którego często nauczyciele nas wypędzają. Za każdym razem tam wracamy, bo dla nas to nie są po prostu jakieś tam schody a miejsce takie nasze. Były tam smutki, łzy ale i chwile szczęśliwe. Jest to po prostu cudowne miejsce.

Klasa, mimo że byłam z nimi tak naprawdę od zawsze, nigdy się jakoś dobrze z nimi nie dogadywałam. A wszystko zmieniło się właśnie w trzeciej gimnazjum. Śmianie się na lekcjach i przerwach, wycieczki. Po prostu czas spędzony z nimi jest czymś cudownym. Tak, nie zawsze jest dobrze. Są kłótnie, łzy ale mimo wszystko jesteście razem. Wycieczka na Litwę jest tego najlepszym przykładem. Trzy dni przeżyte z nimi to jak najbardziej jedno z najlepszych chwil. W tym roku bardzo dobrze dogaduje się z Olą. Nie wiem, czy to właśnie jest ta przyjaźń na całe życie, ale bardzo na to liczę. Jest to osoba, która w każdym momencie, nieważne czy dobrym czy złym, zawsze jest obok mnie. Jest to osoba, która dużo przeżyła. Mimo że czasami są kłótnie i potrafi być bardzo uparta, jest osobą bardzo kochaną, wrażliwą i dobrą. Wiem, że gdy jest źle, ona robi wszystko, żeby mi pomóc. I to właśnie ich, właśnie tych wszystkich osób, znajomych, przyjaciół, nieprzyjaciół nie chcę zapomnieć. Każdy z nich mnie czegoś nauczył. Dzięki nim stałam się silniejsza. Uważam na ludzi, przed którymi się otwieram, stałam się kimś innym. Myślę, że kimś lepszym. Porównując mnie sprzed kilku lat a teraz, jest to zupełnie inna osoba. Każda porażka, każdy dzień spędzony dobrze jak i źle nauczył mnie czegoś. Ta szkoła to jakaś część mnie. Jest i będzie zawsze w moim sercu i pamięci. Nie chcę o całej szkole zapomnieć, ponieważ jest to taki mój drugi dom.

## Chciałabym ocalić od zapomnienia dzień,

w którym miałam ślubowanie klas pierwszych. Była to piękna uroczystość. Każdego ucznia obowiązywał wtedy strój galowy. Mama na tę okazję kupiła mi ładną, czarną spódniczkę i białą bluzeczkę. Do tego dnia przygotowywaliśmy się z całą klasą kilka tygodni. Każdemu z nas zależało na tym, aby wszystko wyszło najlepiej. Przed ślubowaniem byłam bardzo zestresowana. Bałam się, że zapomnę swojego wierszyka. Na sali gimnastycznej, przed pasowaniem na ucznia, wychowawczynie rozdała nam „akademickie” czerwone czapeczki, które wyróżniały nas wśród innych uczniów. W czasie ślubowania patrzyła się na nas cała szkoła. Czułam się wtedy wyróżniona i prawie dorosła. Robiono nam również dużo zdjęć. Przez cały czas starałam się mieć uśmiech na twarzy. Do dziś mam fotografię z tego dnia i patrzę na nią z uśmiechem i dumą, że mogłam zostać uczennicą naszej szkoły w Grodzisku. Tamtego dnia miałam wrażenie, że nauka w naszej szkole będzie trwała bardzo długo. Jednak teraz już wiem, że te lata umknęły jak jeden rok.

Ewelina Kosińska- kl.IIIB

Chciałabym ocalić od zapomnienia,  
Te wszystkie małe, lecz ważne chwile,  
Których w dzieciństwie było tak wiele,  
Smak pieczonych ziemniaków w ognisku,  
Zapach powietrza po wiosennej burzy,  
Woń kwitnących wiśni i jabłoni,  
rozrzuconych jak ziarna dla ptaków,  
Wszystkie te moje ikaryjskie loty  
I świat ze snów namalowany  
Bo co się stanie, gdy to wszystko przeminie?  
Nasze dzieciństwo ,wspomnienia  
A przecież to chwile niepowtarzalne,  
Które każdy człowiek przeżyje.

Emilia Kozakiewicz- kl.IIIB

# „Śniadanie Daje Moc”

2 kwietnia 2019 w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. K. Kluka w Rudce odbyła się I edycja Regionalnego Konkursu Kulinarnego „Śniadanie Daje Moc” skierowanego do uczniów klas ósmych szkół podstawowych oraz klas trzecich gimnazjum. Z naszej szkoły zakwalifikował się zespół trzyosobowy w składzie: **Zuzanna Kosk, Aleksandra Prokopczyk, Daria Wiśtocka**. Wszystkie dziewczęta są uczennicami kl. VIII b.

Celem konkursu było pobudzenie zainteresowań tematyką żywności oraz racjonalnego odżywiania. Finał konkursu składał się z 2 części:

1. Część teoretyczna (test pisemny) – „Produkty zbożowe – wartość odżywcza i zastosowanie w żywieniu człowieka” – obejmował 20 zadań zamkniętych.
2. Część praktyczna – wykonanie i prezentacja przez uczestników trzech zadań praktycznych:
  - a) prezentacja plakatu na temat: „ Produkty zbożowe podstawą zdrowego śniadania” (który został wcześniej wykonany przez uczennice w szkole).
  - b) dekoracja stołu „Śniadanie wielkanocne” – wykonanie wg własnego pomysłu i z własnych materiałów dekoracyjnych.
  - c) „Zrobisz to sam – nieskomplikowane danie na śniadanie” – czyli wykonanie potrawy śniadaniowej wraz z dekoracją z produktów zapewnionych przez organizatora.

Wszystkie zadania oceniała komisja konkursowa, której przewodniczyła Pani Dyrektor Halina Leszczyńska. Po wielu godzinach trwania konkursu uczennice naszej szkoły zajęły I miejsce, a było o co walczyć. Wygrały mini laptopy i otrzymały pamiątkowe dyplomy.

